



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

WRZESIEŃ 2021

NR 6/2021 (32)

Pewnego razu Jezus przemawiając do tłumów, nazwał sam siebie Dobrym Pasterzem, a swych wyznawców przyrównał do owieczek. „*Ja jestem pasterz dobry. Dobry pasterz daje swe życie za swe owce*”. A kiedy indziej tak mówił: „*- Kto z was, jeśliby miał sto owiec, a jedną z nich zgubił, nie pozostawiłby dziewięćdziesiąt dziewięć, nie zamknąłby owczarni i nie poszedłby szukać owej zagubionej, ażeby ją odnaleźć? A znalazłszy zabłąkaną owieczkę, dobry pasterz bierze ją na ramiona i szczęśliwy wraca do domu. Tu zwołuje przyjaciół i bliskich, mówiąc: - Cieszcie się ze mną, gdyż oto znalazłem moją owieczkę, która zaginęła!*”



„**Bądź pozdrowiony Gościu nasz, w radosne progi nasze wejdź...**”

Przypowieść o Dobrym Pasterzu znamy wszyscy. Rozumiemy prawdę, którą przekazuje o tym, że każdy z nas jest jedną z owieczek w Bożej owczarni. Jezus jak Dobry Pasterz opiekuje się więc każdym z nas i nawołuje ku sobie, gdy zaczynamy błąkać się po manowcach życia. W różny sposób przemawia do naszych sumień. Posługuje się ludźmi i sytuacjami, które codziennie przeżywamy po to, aby pokazać jak bardzo nas kocha.

O wiernych w owczarni Chrystusa troszczy się papież, a wraz z nim również kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i kapłani. Przejawem ich troski są między innymi wizytacje kanoniczne. W naszej parafii taka wizytacja będzie miała miejsce **17 września 2021 r.**, a dokona jej **biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej Krzysztof Chudzio**.

Co to jest wizytacja kanoniczna?

Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń w każdej wspólnoty. Przewiduje ją prawo kościelne, a odbywa się w odstępie kilku lat. Wizytacja, której dokonuje biskup w parafii jest czynnością apostołską, pasterską. Przebiega według zaplanowanego programu. Biskup jako następca apostołów, i jak niegdyś oni sami, odwiedza parafię, by spotkać się z wiernymi i wspólnie przeżywać radość chrześcijańskiej wiary. Przyjeżdża by słuchać o radościach, wejść w nasze troski, by prosić Boga o błogosławieństwo dla naszego życia. Ksiądz biskup na wizytację przybywa zawsze jako gospodarz diecezji, by zapoznać się z sytuacją duszpasterską i gospodarczą parafii. Wizytacja jest więc nie tyle czasem sprawdzania i kontroli, ale także czasem spotkań z wiernymi, czasem umacniania ich wierności Chrystusowi, Ewangelii i Kościołowi. Wizytacja kanoniczna wskazuje też bardzo czytelnie, że biskup jest fundamentem oraz znakiem jedności Kościoła diecezjalnego, a jedność jest sprawą zasadniczą, o którą już Jezus prosił Ojca. Podlegają jej wszystkie dziedziny życia religijnego, moralnego, apostołskiego i administracyjno-gospodarczego. Podczas wizytacji, Ksiądz Biskup poznaje charakterystykę parafii, życie religijne parafii, interesuje go przebieg katechizacji, oraz zapoznaje się z innymi formami duszpasterstwa występującymi w parafii.

Ksiądz Biskup Krzysztof Chudzio urodził się 25 czerwca 1963 r. w Przemyślu. Pochodzi z parafii w Buszkowicach. Ukończył naukę w I LO w Przemyślu. W latach 1982-1988 odbywał formację Seminarium Duchownym w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1988 r. w przemyskiej katedrze z rąk bpa Ignacego Tokarczuka. W latach 1988-1989 był wikariuszem parafii św. Wojciecha w Krośnie. W latach 1989-1991 pracował duszpastersko na Wschodzie (ZSRR), głównie w Szarogradzie (dzisiejsza Ukraina). W latach 1991-2005 pomagał bp. Janowi Olszańskiemu na Ukrainie (diecezja kamieniecko-podolska), pełniąc tam różne posługi (m.in. sekretarza i kanclerza). W latach 2005-2006 był dyrektorem Muzeum Archidiecezjalnego w Przemyślu. W latach 2006-2015 był ojcem duchownym w seminarium duchownym w Przemyślu i wykładowcą teologii w Instytucie Teologicznym w Przemyślu. 17 kwietnia 2015 r. został mianowany Honorowym Kanonikiem Przemyskiej Kapituły Metropolitalnej. Od 2015 r. był proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Jasienicy Rosielnej i wicedziekanem dekanatu Domaradz. Zna język rosyjski. 3 kwietnia 2020 r. Ojciec Święty Franciszek mianował go drugim biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej. 2 maja 2020 r. ks. Krzysztof Chudzio przyjął święcenia biskupie w archikatedrze przemyskiej z rąk abpa Adama Szala.

Program Wizytacji Kanonicznej ks. Bp Krzysztofa Chudzio w parafii pw. Świętego Jana Chrzciciela w Soninie

PIĄTEK 17 września 2021 roku

godz. 9.00

Spotkanie z kapłanami posługującymi w parafii

godz. 10.00

Spotkanie w kościele z uczniami klas I - IV Szkoły Podstawowej w Soninie

godz. 11.00

Spotkanie w kościele z uczniami klas V - VIII Szkoły Podstawowej w Soninie

godz. 12.30

Odwiedziny osoby chorej w parafii

godz. 15.00

Koronka do Bożego Miłosierdzia na cmentarzu parafialnym

godz. 16.00

Spotkanie dla Liturgicznej Służby Ołtarza z Diecezjalnym Duszpasterzem

godz. 16.45

Powitanie ks. Biskupa w kościele

godz. 17.00

Uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem ks. Biskupa z udziałem kapłanów z dekanatu

godz. 18.15

Spotkanie ks. Biskupa z grupami działającymi w parafii

godz. 19.00

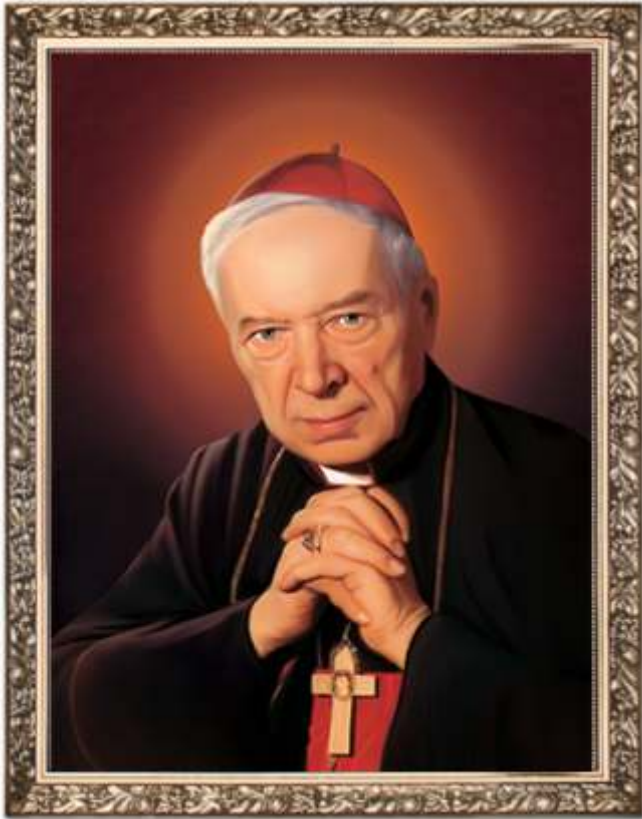
Kolacja dla wszystkich kapłanów dekanatu z ks. Biskupem

godz. 20.30

Spotkanie ks. Biskupa z Rodzicami dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej

godz. 21.00

Apel Jasnogórski



Timeate Deum

Prymasa Stefana Wyszyńskiego

12 września b.r. w Warszawie odbędzie się **beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego** przeniesiona z 7 czerwca.

Wyrażając wdzięczność Bogu za dar życia i posługi Prymasa przypominamy Program Duchowy spisany przez Stefana Wyszyńskiego w 1924 roku w czasie rekolekcji przed święceniami kapłańskimi. Niech te dziesięć prostych myśli pozwoli nam na chwilę zatrzymać się przy tym co w życiu najistotniejsze, a o czym często zapominamy. Niech to będzie nasza modlitwa o wzrost wiary i przemianę życia.

1. Mów mało - żyj bez hałasu - cisza.

2. Czyń wiele, lecz bez gorączki, spokojnie.

3. Pracuj systematycznie.

4. Unikaj marzycielstwa - nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.

5. Nie trać czasu, gdyż on do Ciebie nie należy. Życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.

6. We wszystkim wzbudzaj dobrą intencję.

7. Módl się często wśród pracy ... (beze Mnie nic uczynić nie możecie).

8. Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy. Bóg pysznym się sprzeciwia.

9. Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie.

10. Miłosierdzie Boże na wieki wyśpiewywać będę.



Łączymy siły

czyli o tym czym jest i jak działa Akcja Katolicka

Słowo „akcja” każdemu z nas, którzy używamy go na co dzień, kojarzy się ze stanem, w którym coś się dzieje. We Kościele słowo to funkcjonuje obok przymiotnika „katolicka”, co jednoznacznie wskazuje na charakter podejmowanych działań oraz konkretną grupę ich adresatów.

Tę formę działalności chrześcijan zapoczątkował Pius X, a rozpowszechnił ojciec święty Pius XI. Od pierwszej chwili objęcia swych rządów nawoływał on i zachęcał biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych, by bardzo starannie przystąpili do organizacji Akcji Katolickiej.

Akcja Katolicka oznacza w rzeczywistości rzecz bardzo łatwą do zrozumienia. Rozważmy następujący przykład: Jest zima. Mieszkańcy wioski dostrzegają, że wokół domów krąży zgłodniały wilk. Dają znać sołtysowi, a ten prosi o pomoc kilku myśliwych, którzy zasadzają się na zwierzę. W efekcie szkodnik zostaje zabity, a mieszkańcy wioski mogą spać spokojnie. Inaczej ma się sprawa, jeśli wokół wioski grasuje liczne stado wilków. Wtedy nie wystarczy kilku myśliwych, a cała wieś musi się uzbroić. Kto tylko może bierze do ręki strzelbę czy topór broniąc mienia i życia.

Teraz zastosujmy ten przykład do samych siebie i do Kościoła. Dawniej,

kiedy nie było tyle publicznego zepsucia i zniewag wystarczyło, że nad bezpieczeństwem parafii czuwał sam duszpasterz. Obecnie jest inaczej. Kapłani potrzebują wsparcia. Nie mogą sami podołać wielkiej odpowiedzialności, jaka spada a ich barki. Za dużo dziś wrogów wiary Chrystusowej. Trzeba wyjść im naprzeciw, z miłością w sercu zanieść im naukę Chrystusa. Własnym przykładem pokazać jak powinien żyć chrześcijanin, który nazywa siebie katolikiem.

Akcja Katolicka to jest pewnego rodzaju apostołstwo. Apostoł świecki dotrze tam, gdzie kapłan nie ma dostępu i w ten sposób powoli utoruje drogę kapłanowi. Takie apostołstwo ludzi świeckich jest pierwszym krokiem w tego rodzaju działalności. Żeby stało się Akcją Katolicką musi stworzyć jedną całość. Musi być zorganizowane, prowadzone wspólnie, a nie w pojedynkę. Nie wystarczy myślenie, którym często się kierujemy, że jak podejmiemy trud odzyskania kogoś dla Kościoła, namówimy innego na ślub kościelny, czy będziemy zrywać antychrześcijańskie plakaty to już jest Akcja Katolicka, w której działamy. Siłą tej formy działalności w Kościele jest jej wspólnotowość. Z niej wynika zawsze cel, a potem struktura.

Akcja Katolicka jest organizacją działającą na szczeblu krajowym,

diecezjalnymi parafialnym. Funkcjonuje od wielu lat w większych i mniejszych wspólnotach i zawsze w taki sposób, aby być jak najbliżej ludzi. Ktoś powiedział: „Dopóki będziecie razem trzymać się, dopóty będziecie silni i stawicie czoła wszystkim przeciwnościom, ale jak tylko się rozsypiecie i zaczniecie iść w pojedynkę, przekonacie się jacy jesteście słabi”.

Cele Akcji Katolickiej są w swej doniosłości i uniwersalności podobne do celów i do ruchu pierwszych chrześcijan. Dominujące są dwa czynniki, na których w pierwszych wiekach opierała się zwycięska akcja chrześcijańska, która odnowiła cały świat. Są to: Eucharystia i apostołstwo. Ruch Eucharystyczny dostarcza sił Boskich, zaś apostołstwo świeckich katolików sił i energii ludzkich. Dlatego Akcja Katolicka kierowana jest przez ludzi świeckich, chociaż z racji, że jest pomocniczą organizacją Kościoła świętego w spełnianiu właściwego jemu posłannictwa pozostaje i działa w ścisłej łączności z władzą kościelną, która też ponosi za nią odpowiedzialność. Jasno to wyraził papież Pius X w encyklice „*Il fermo proposito*” gdzie pisał: „w żaden sposób nie można pojąć by były niezależne od rady i wysokiego kierownictwa władzy kościelnej dzieła, które są zaprowadzone celem odnowienia w Chrystusie prawdziwej kultury

chrześcijańskiej i które stanowią Akcję Katolicką”. Oznacza to, że działalność osób świeckich w tej organizacji podlega wglądowi ze strony biskupa i kapłanów przez niego wyznaczonych. Należy nadmienić, że ani biskup, ani ksiądz nie jest kierownikiem, a jedynie duchowym doradcą. Właściwym kierownikiem jest zawsze osoba świecka i pod tym względem Akcja Katolicka różni się od innych stowarzyszeń kościelnych. Akcja Katolicka prowadzi apostołstwo Chrystusowe w porozumieniu z władzą duchowną. Jej celem jest zawsze rozszerzanie królestwa Jezusa w jednostkach takich jak rodzina czy w społeczeństwie. Prowadzi również walkę z duchem bezbożności, zepsuciem moralnym i obyczajowym jednocześnie szerząc i pogłębiając ducha Chrystusowego według słów świętego Pawła, aby wszystko odnowić w Chrystusie.

Akcja Katolicka wciąż istnieje we wspólnocie Kościoła, po to, aby służyć wszystkim wiernym w Chrystusie, aby głosić wieczną i wciąż aktualną prawdę o sile jaka płynie z Eucharystii i z obecności Boga w codziennym życiu każdego z nas. Działa również w naszej parafii, a spotkania jej członków odbywają się w każdą pierwszą środę miesiąca. Zapraszamy wszystkich chętnych, którzy chcą przyłączyć się do tego dzieła do wstąpienia w nasze szeregi.

A.SZ.

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości

i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:

502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

BOHATEROWIE WRZEŚNIA 1939

Był taki wrzesień w Polsce 1939 roku, gdy Niemcy bombardowały szkoły i szpitale. Ostrzeliwały tłumy uchodźców na drogach, a polska armia stawiała najeźdźcom twardy, często bohaterski opór. Mimo kolejnych klęsk i straszliwych cierpień ludności dowódcy wierzyli w sens obrony. Do walki w różnych rejonach kraju stanęli żołnierze - bohaterowie września, tak o nich potem powie historia. Najdzielniejsi z dzielnych to: major Henryk Sucharski, Franciszek Dąbrowski, Władysław Raginis, Narcyz Łopianowski i wielu, wielu innych.



Symbolem stała się obrona Westerplatte, składnicy broni na Wybrzeżu koło Gdańska. To tam o 4.45 rozpoczęła się druga wojna światowa. Tam eksplodowały pierwsze pociski niemieckiego pancernika Schleswig-Holstein. Załoga, którą tworzyło dwustu żołnierzy pod dowództwem mjr Henryka Sucharskiego i kapitana Franciszka Dąbrowskiego walczyła przez siedem dni choć zgodnie z rozkazem miała wytrwać tylko dwanaście godzin.

W dniach 7-10 września 1939 roku z siedmiuset żołnierzami do walki o Wiznę nad Biebrzą i Narwią stanął kapitan Władysław Raginis. W ośmiu schronach bojowych przez dwie doby bronił się przed pancernymi wojskami niemieckimi mającymi miażdżącą przewagę. Złożył przysięgę, że żywy nie opuści powierzonej pozycji. Kiedy sytuacja polskich żołnierzy stała się trudna dowódca rozkazał załodze schronu wyjść na zewnątrz, a sam odebrał sobie życie wysadzając schron granatem. Wizna nazywana jest „Polskimi Termopilami” drugiej wojny światowej.

Druga wojna światowa to nie tylko napaść hitlerowskich Niemiec, ale również Armii Czerwonej i Związku Sowieckiego. Doświadczyliśmy tego 17 września. Wtedy żołnierze zza wschodniej granicy wtargnęli na nasze ziemie i z zastosowaniem bezwzględnych metod niszczyli wszystko, co

polskie. Ten atak trzeba było odeprzeć i chociaż wróg miał przewagę w nas żyła wola walki i nadzieja na zwycięstwo. I pośród wielu klęsk i lamentu, przyszło i ono...

Największe pod Kodziowcami nad Czarną Hańczą. W bitwie tej wstąpił się dowódca ułanów rotmistrz Narcyz Łopianowski. Zniszczono wtedy siedemnaście sowieckich czołgów. Sam Narcyz trafił do niewoli gdzie namawiano go do współpracy, ale bezskutecznie, bo zdecydowanie odmówił.

O takich, jak Ci powyżej, opowiadają dziś podręczniki do historii, ale wśród kilkunastu milionów Polaków żyli i żyją do dziś i tacy, którzy nie sięgnęli nigdy po generalskie stopnie czy inne wojskowe zaszczyty. Nie widzieli pola bitwy, nie dowodzili wojskiem, a chodzili ulicami, przemykali za mury getta, pomagali sierotom i Żydom ocalić życie. Codziennie zdobywali chleb i opatrywali rany, i wierzyli, że ta okrutna wojna kiedyś się skończy.

Dziś, 82 lata po tamtych wydarzeniach, żyjemy w wolnym kraju i chcemy żeby tak było zawsze. Wolność to piękna, ale też trudna sprawa dlatego też doceniajmy to, co mamy i szanujmy tych, którzy o nią walczyli. Brońmy nieustannie „Westerplatte” wartości każdego z nas, po to, abyśmy mogli budować przyszłość na mocnych fundamentach.

Edyta Wierzińska

Cztery pułapki jakie zastawia na nas diabeł, kiedy się modlimy

Diabelskie sztuczki są uniwersalne. Wszyscy, którzy się modlą, w taki czy inny sposób się na nie natykają. Oto kilka porad, jak unikać tych pułapek i modlić się w spokoju.

Kusiciel robi wszystko, by odciągnąć człowieka od modlitwy. Jest on do tego stopnia przebiegły, że czasami naprawdę trudno nie ulec pokusie. Otwórzmy szeroko oczy i spróbujmy zdemaskować jego kłamstwa, aby nie pozwolić mu się podejść.

Pułapka nr 1

Modlitwa jest nieskuteczna

Faktycznie modlitwa niczemu nie służy według powszechnie przyjętych kryteriów skuteczności. Z ludzkiego punktu widzenia modlitwa to strata czasu. To jest właśnie zagadka, jaką dla otoczenia są mnisi i zakonnice: po co istnieją na świecie mężczyźni i kobiety, którym każdy dzień upływa na modlitwie? Ich życie poświęcone Bogu w oczach wielu uchodzi za zmarnowane.

Popęlniamy dokładnie taki sam błąd, kiedy rezygnujemy z modlitwy, tłumacząc się nadmiarem pracy. Zamiast kierować się logiką miłości, przyjmujemy logikę wydajności. Jeżeli przyjrzymy się uważnie naszemu życiu, zauważymy, że to, co jest najmniej użyteczne, jest jednocześnie najcenniejsze: tulenie dziecka w ramionach, pocałunek współmałżonka, piękny krajobraz przed oczami. Z modlitwą jest podobnie. Wydaje się całkowicie „bezużyteczna”, ale pozostaje absolutnie niezbędną.

Pułapka nr 2

Nie potrafisz się modlić

Kusiciel mnoży argumenty, aby nam wykazać niezbicie, że modlitwa jest dla nas zbyt skomplikowana, że to zadanie dla specjalistów, że powinniśmy odbyć specjalne przygotowanie, zanim się za nią zabierzemy, etc.

Nie umiemy się modlić, to prawda. Nasza modlitwa jest pełna rozproszeń, niewierności, dyskretnych prób poszukiwania samego siebie i tysiąca innych niedoskonałości. I co w związku z tym? Kiedy ojciec trzyma na rękach małe dziecko i zaczyna ono gaworzyć oraz uśmiechać się, czy odkłada je on, mówiąc: „Odezwiész się do mnie dopiero, gdy nauczysz się mówić”? Oczywiście, że nie! Wręcz przeciwnie, rozczuła się i zachwyca tym niezrę-

cznym gaworzeniem. Jeżeli tak reagują ojcowie tu na ziemi, to o ileż bardziej Bóg!

Pułapka nr 3

Pomodlisz się, kiedy znajdziesz czas

Jedna rzecz jest pewna. Jeżeli będziemy czekali, aż znajdziemy odpowiedni czas na modlitwę, to nie zaczniemy się modlić, ponieważ zawsze pojawi tysiąc innych pilniejszych spraw do załatwienia. Jeżeli zamierzamy pomodlić się danego dnia, ale nie wyznaczymy sobie żadnej konkretnej godziny, istnieje ryzyko, że położymy się spać, nie znalazłszy nawet jednej wolnej minuty.

Ktoś, kto regularnie się modli, to nie ten, kto dysponuje dużą ilością wolnego czasu, ale ten, kto decyduje się poświęcić czas na modlitwę. To kwestia wyboru. Jakie są nasze priorytety? Czy chcemy postawić modlitwę w centrum naszego życia, czy też postrzegamy ją jako swego rodzaju luksus? Jeżeli jest najważniejsza, będzie zajmowała pierwsze miejsce w naszym codziennym grafiku.

Pułapka nr 4

Twoja praca jest modlitwą

Diabeł szepcze nam do ucha: „Jeżeli wkładasz w pracę całe serce i ofiarowujesz ją Bogu, to nie potrzebujesz się modlić”. To prawda, że modlitwa nie jest jedynym sposobem, by stanąć w Bożej Obecności, być blisko Niego i Mu służyć. Całe szczęście!

Oznaczałoby to, że możemy spędzać z Bogiem wyłącznie niewielką część naszego dnia. Ale nie możemy modlić się stale, jeżeli nie modlimy się w wybranych momentach, celowo na modlitwę przeznaczonych. Zdołamy się modlić przez pracę pod warunkiem, że każdego dnia będziemy również modlili się poza pracą.

Chrystus wołał mnie do Afryki...

rozmowa z ojcem Cezarym Wieczorkiem

misjonarzem SMA pracującym
w Republice Środkowej Afryki

Dlaczego Afryka? Skąd ten pomysł, aby zostać misjonarzem właśnie tam?

Bo takie powołanie. Kiedy miałem w sercu powołanie, było wiadome dla mnie, że to będzie Afryka. Troszkę się nawet lękałem żeby poinformować o tym księdza proboszcza, bo martwiłem się o to, co będzie mówił, a ja nie bardzo wiedziałem jak mógłbym się wybronić i opowiedzieć to co przeżywam w sercu. Chrystus wołał mnie do Afryki. Zrozumiałem, że tam potrzeba kapłanów. U nas w Polsce ludzie są tak szczęśliwi, bo Bożej łaski mają po prostu tak dużo, że w niej mogą pływać. Wybierać mogą godziny mszy świętych, kapłana do spowiedzi, mogą wybierać sobie nawet gdzieś tam i kościoły. Tam gdzie jestem to ktoś mógłby powiedzieć, że ludzie są na mnie skazani, bo tam ze względu na to, że nie ma tak dobrze rozwiniętej infrastruktury drogowej nie mają możliwości tak swobodnego przemieszczania się, a jeżeli jeszcze jest konflikt to trzeba być na telefonie żeby wiedzieć czy ta droga jest po prostu przejezdna czy nie. Czy dotrę bezpiecznie, czy mi czegoś nie ukradną.

W jakim kraju rozpoczął ksiądz pracę misyjną?

Pierwsze doświadczenia zdobywałem w Togo na Zachodnim Wybrzeżu jeszcze jako kleryk. Później już jako kapłan w 2003 roku przybyłem również do Togo, ale w inne miejsce do miejscowości Ciebebe. To wioska stworzona przez tych, którzy zostali oskarżeni o czary, a takich osób ludzie się boją.

Jak się żyje w Afryce? Czego nauczyło księdza życie tam?

Żyje się powoli choć czas równie płynie szybko jak u nas. Czego uczy: że nie wszystko zależy od nas. Tak naprawdę to sami z siebie nic nie możemy, wszystko jest dziełem Pana Boga.



Staram się widzieć też nieustannie te wszystkie cudowne dzieła Boże. Ktoś może powiedzieć o zbiegach okoliczności, ale dla mnie to są wręcz interwencje Pana Boga, upominanie się o nas, o tych najbiedniejszych. I za to wszystko ja Jemu dziękuję. Szczególnie za miłość, której gdzieś tam doświadczam. Mam taką pewność, że Jezus naprawdę mnie umiłował i siebie samego wydał za mnie i ja chociaż odrobiny, kruszyny będę tej miłości dawał mieszkańcom.

Jakimi ludźmi i są Afrykańczycy?

Trudno powiedzieć globalnie Afrykańczycy, bo Afryka jest tak bardzo zróżnicowana również jak Europa. Pod względem kulturalnym jeszcze bardziej. Chociażby w Togo gdzie byłem niewielki kraj sześciokrotnie mniejszy od Polski to było czterdzieści różnych języków i kultur. Ja w placówce misyjnej miałem dziewięć grup językowych. Każda miejscowość ma swoją kulturę. Pierwsza rzecz, która zwraca uwagę u Afrykańczyków to taka naturalna otwartość, uśmiech na twarzy i radość o ile nie ma konfliktów zbrojnych bo tę radość potrafi taki kryzys militarny, polityczny, wojskowy odebrać. Nawet patrząc na dzieci Pigmejów nieraz im tej radości brakuje, bo po prostu są niedożywione, mają niski poziom hemoglobiny

i czerwonych ciałek krwi. Nie znam się na medycynie, ale wiem, że tolerancja wynosi 12. U nas jak ktoś ma 9 to już będzie kwalifikowany do szpitala tam dzieci w szkole chodzą i mają 7, i normalnie funkcjonują. To jest aż nieprawdopodobne. To, co jeszcze jest widoczne u tych ludzi, to wdzięczność. Potrafią być wdzięczni, potrafią dziękować, ale jak wszędzie zdarzają się też i tacy, co tej wdzięczności nie okazują i wtedy życie jest trudniejsze, ale to normalne.

Największa radość misjonarza to...?

Moja to jest z chwilą kiedy widzę, że wierni przychodzą dla Pana Boga, że mogę być umęczony też i spowiedzią, że przychodzą na modlitwy. Są też takie sytuacje kiedy uda się uratować na przykład życie. Przypominam sobie teraz o takich dwóch chłopcach, którzy najpierw stracili mamę, potem jeden z nich, starszy brat, o którego życie walczyliśmy, umarł z głodu. Nazwałem go Maksymilian. Udało się uratować młodszego brata Maksa, który jest, któremu zmarł tata jest sierotą z matki i ojca został sam i opiekowaliśmy się nim z katechetami przy Sanktuarium. Jest też ktoś, kto nim się opiekuje. Myślałem też o sierocińcu dla niego, ale już kilka lat to trawię i nie wiem jak mam się do tego zabrać, ponieważ to nie może być taki model opieki jak u nas. Tam musi być mężczyzna, który nauczy tego chłopca jak trzeba polować, jak zachowywać się w lesie, żeby poznać tajemnice lasu i medycynę tradycyjną. To dziecko jest dla mnie radością, gdy przyjeżdżam i widzę jego uśmiech na twarzy, to coś niesamowitego. Był też taki Gaj, który przyjechał do nas, był również w Polsce. Był objęty projektem duchowej adopcji. Jest sierotą z matki i ojca, wychowywała go babcia. Ochrzciłem go, gdy miał kilkanaście lat. W projekcie duchowej adopcji otrzymał wsparcie ekonomiczne żeby skończył szkołę, a w tym roku zdobędzie doktorat. To daje radość.

Czym jest Stowarzyszenie Misji Afrykańskich, którego ksiądz jest członkiem? Jakie ma cele?

My misjonarze jesteśmy obecni tam, gdzie drzwi i serca są otwarte, dlatego dziś jestem tutaj. Po dwuletnim pobycie w Afryce wraca-

my do kraju i nie prowadzimy parafii, ale jeździmy i dalej głosimy słowo Boże, kontynuujemy naszą misję. Kim jesteśmy? Jaki jest nasz cel? Jakie jest nasze zadanie? Służba, Miłosierdzie i Adoracja.

Służba to głoszenie Słowa Bożego wśród najuboższych i odrzuconych, wśród tych którzy jeszcze Boga nie znają.

Miłosierdzie realizowałem opatrując rany ofiarom wojny w Republice Środkowej Afryki. Opatrując je wsłuchiwałem się w serce Republiki środkowoafrykańskiej. W sercu - jak to w sercu - wiemy, że ma bić, tylko sęk w tym, żeby bicie było odpowiednie, bez żadnej choroby, pełne miłości, pokoju. A tego pokoju ciągle tam brakuje...

Adoracja szczególnie podczas Eucharystii, która jest sprawowana, to taki najwyższy wymiar modlitwy, która daje ludziom nadzieję.

Misjonarze SMA głoszą Dobrą Nowinę słowem i przykładem swojego życia. Idą w te miejsca, gdzie nie ma jeszcze przygotowanego zaplecza, gdzie warunki duszpasterskie i materialne są nieraz bardzo trudne. Naszym zadaniem jest obdarzać ludzi do których jesteśmy posłani, miłością Chrystusa. Głosimy im Dobrą Nowinę, zakładamy pierwsze wspólnoty lokalnego kościoła, budujemy parafie, aby mogli je po nas objąć księża diecezjalni. Zawsze jesteśmy gotowi by pójść w miejsca gdzie wszystko trzeba zaczynać od początku.

Co dziś zdaniem księdza jest największym zagrożeniem dla Kościoła w Afryce i nie tylko?

Mówi się, że diabeł to ten, który dzieli. Dla mnie największym zagrożeniem są podziały. Podziały między nami widać nieraz w rodzinie. Jak przyjechałem teraz widać, że z powodu covidu potrafią się osoby z tej samej rodziny podzielić o szczepienie czy inne sprawy. Są też podziały ze względu na Chrystusa. Bóg mówi szczęśliwi Ci, którzy nie upadli z mego powodu. Coraz mniej ludzi ma wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, odchodzą, lekceważą, profanują. Z powodu Chrystusa dzielą się wspólnoty, ale też i całe narody. Jedni Go odrzucają inni chcą bronić.

Edyta Wierzińska

Jak się czujesz?

Musiąłem napisać do Ciebie ten list,
aby Ci powiedzieć, jak bardzo troszczę się o Ciebie.
Widziałem Cię wczoraj, jak rozmawiałeś ze swoimi przyjaciółmi.

Czekałem na Ciebie cały dzień mając nadzieję,
że porozmawiasz ze mną. Dałem Ci zachód słońca,
aby zakończył Twój dzień i chłodny powiew wiatru,
abyś mógł odpocząć, i czekałem...

Nie przyszedłeś. To mnie zranilo, ale nadal Cię Kocham,
ponieważ jestem Twoim przyjacielem.

Widziałem Cię śpiącego zeszłej nocy i chcąc dotknąć Twoich
oczu rozlałem światło Księżyca na Twoją twarz czekając,
że po przebudzeniu porozmawiasz ze mną.

Przygotowałem dla Ciebie tak wiele prezentów.
Ty jednak obudzivszy się, nie przemówiłeś do mnie ani słowem
i ufny jedynie w swoje siły rozpocząłeś swój dzień.

A ja w błękitach nieba, w zieleni traw,
w koronach kwiatów, strumieniach górskich, kroplach deszczu
stałem ku Tobie wyznając: "KOCHAM CIĘ".

Ubratem Cię w ciepłe promienie słońca i nasyciłem powietrzem
z zapachami natury. Moja miłość do Ciebie jest głębsza niż ocean
i większa od najgłębszej potrzeby Twego Serca.

Proszę Cię, porozmawiaj ze mną.

Proszę Cię, nie zapominaj o mnie.

Chciałbym podzielić się z Tobą tyloma sprawami...

Nie będę Ci więcej przeszkadzał. To jest Twoja decyzja.

Wybratem Cię i ciągle czekam,
ponieważ jestem Twoim PRZYJACIELEM.



Wędruję z Jezusem w nowy rok szkolny i katechetyczny 2021/22

On moją Drogą

Wrzesień to miesiąc dziewiąty w kolejności miesięcy z całego roku kalendarzowego. To czas rocznic prywatnych i narodowych. To początek kolejnej jesieni, kiedy liście spadają z drzew, słońce jest coraz niżej i dzień coraz krótszy. To wreszcie czas, gdy po wakacyjnej przerwie napełnieni jeszcze letnią energią i wspomnieniami doznawanych przed chwilą przyjemności wracamy do szkoły, do nauki i pracy, do obowiązków. Rozpoczynamy nowy rok szkolny i katechetyczny 2021/22 i zadajemy sobie pytanie, na które póki co nie znamy odpowiedzi: Jaki będzie ten czas? Co przyniesie? Dzień po dniu odkrywać będziemy Boży plan na nasze życie. Łączyć nasze ludzkie siły z potęgą wszechmogącego Boga i mieć nadzieję, że wyjdzie pięknie. Że nie zawiedzimy i damy radę.

Każdy z nas w zależności od wieku jest na różnym etapie życia i podąża drogą, którą wybrał. Całe nasze życie jest jedną wielką podróżą. Ważne, aby wybory, których wciąż dokonujemy były właściwe i prowadziły nas do Pana Boga, wtedy nie zginiemy. Jezus nauczając kiedyś otaczające go rzesze powiedział: „*Ja jestem drogą. Kto idzie za mną nie chodzi w ciemnościach*”.

Nowy rok szkolny i katechetyczny to dla wszystkich - i dużych, i małych - nowa szansa na poznawanie świata, ludzi i Boga. Wciąż możemy się uczyć od nowa jak nie zbłądzić i nie spaść w przepaść. Przed nami stają otworem niejedne drzwi, rozciągają się tysiączne drogi we wszystkich kierunkach. Będziemy je przemierzać po górach i dolinach, autem i pieszo, w słońcu i wśród deszczu czy burz. Wśród tej płataniny sytuacji, zadań, obowiązków, w tej całej „sieci” autostrad, szos, polnych dróg i górskich serpentyń nie wolno nam zgubić najważniejszej - drogi, która prowadzi do nieba. W tym czasie, który przed nami spróbujmy na nowo spojrzeć na wiarę, której naucza Kościół. Chciejmy tę wiarę lepiej poznawać, coraz bardziej ją kochać



i coraz więcej nią żyć. Zatrzymajmy się też przy tablicach Mojżesza z dziesięcioma przykazaniami to w nich Bóg ogłosił swoje prawo, a Jezus je potwierdził. Niech staną się one drogowskazami wskazującymi kierunek wędrówki. Aby nie ustać na trudnych szlakach życia wzmacniajmy się nieustannie duchowym pokarmem - modlitwą i częstą komunią świętą. Idźmy drogą posłuszeństwa, ładu i porządku. Zachowajmy je w rodzinie, w szkole, w miejscu pracy. I na końcu służmy bliźniemu, bo wszyscy jesteśmy braćmi i powinniśmy troszczyć się wzajemnie o siebie okazując troskę i miłosierdzie. To są drogi Jezusowe, a On sam nieustannie zaprasza nas, abyśmy nimi krocząc dążyli do zbawienia. Codziennie od nowa przyjmujemy z radością wyzwanie Chrystusa do dobrego, odpowiedzialnego życia.

Szczęść Boże w tym wszystkim co przed nami, bo bez Ciebie niewiele możemy.

Edyta Wierzińska

Dziękczynienie za tegoroczne plony

W dniu 15 sierpnia 2021 roku w naszej parafii odbyły się uroczyste obchody święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zwanej potocznie Matki Bożej Zielnej. Dziękczynna Msza Święta za ukończenie żniw i prac polowych wzbogacona była o ludowe pieśni w wykonaniu Zespołu Ludowego „Sonina”. W trakcie mszy przed ołtarz został wniesiony wieniec uwity z kłosów i ziela na znak wiary, miłości i wdzięczności za tegoroczne plony. Starostowie Dożynek ofiarowali chleb – symbol pracy rąk ludzkich. Po mszy świętej członkowie zespołu zorganizowali tradycyjny korowód dożynkowy drogami Soniny oraz sąsiednich wiosek.

